

Ks. Lucjan Szczepaniak SCJ

Chrześcijaństwo jest religią męstwa

Jesteśmy ludźmi wiary, a człowiek wiary stara się żyć w nieustannej bliskości Boga, który jest dla nas „rzeczą ostateczną” (por. H.U von Balthasar). Każdy z nas powinien mieć świadomość, że zobaczyć Go możemy dopiero po śmierci. Nie ma innej drogi ani duchowej techniki, które mogłyby nam to umożliwić podczas ziemskiego pielgrzymowania, o czym poucza sam Jezus: „Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (J 1, 18). Kluczami otwierającym bramy Nieba jest wypełnienie podwójnego przykazania miłości Boga i człowieka (por. Mt 22, 37-40). Powinny one być użyte jednocześnie, gdyż nie wystarczy sama służba człowiekowi, jeśli odrzuca się Boga. Fałszywą byłaby również miłość do Boga, gdyby chrześcijanin nie wypełnił przykazania miłości bliźniego (por. Mt 25, 41-43).

Dlatego bliskie powinny nam być słowa psalmisty, który pokornie prosi Boga, by nauczył go liczyć dni, aby zdobyć mądrość serca (por. Ps 90, 12). „Liczyć dni” oznacza życie w świadomości szybkiego upływu czasu. Miejmy zatem odwagę, jak król Salomon modlić się o ducha Mądrości i dar zrozumienia rzeczy, które wykraczają poza czas naszej ludzkiej egzystencji (por. Mdr 7, 7-11). W świetle wiary oceńmy swoje życie i wydarzenia, w których uczestniczymy. Chrześcijanin powinien pamiętać, że ponad ludzką mądrością stoi ukrzyżowana Miłość-Chrystus, który uczy, że przez doświadczenie cierpienia zjednoczonego z Jego cierpieniem, stopniowo uwalniamy się od egoizmu, odnajdujemy samych siebie i przemieniamy w Nim (por. J. Ratzinger). Tego właśnie uczy On nas mówiąc, że „ziarno musi obumrzeć” (por. J 12, 24), a kto chce iść za Nim, powinien „wziąć swój krzyż” i Go naśladować (por. Mk 8, 34). Zatem treścią życia chrześcijańskiego, życia każdego katolika, bo jesteśmy przecież członkami Kościoła rzymskokatolickiego, jest krzyż na tym świecie, a dopiero w przyszłym świecie zmartwychwstanie. W tym ziemskim pielgrzymowaniu podejmujemy próbę naśladowania Jezusa i zjednoczenia z Nim. Nie możemy pozwolić sobie na połowiczność albo letniość, przed czym ostrzega sam Bóg w przejmujących słowach Apokalipsy św. Jana: „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” (Ap 3, 16-17).

„Chrześcijaństwo jest religią męstwa, albo go nie ma wcale” (J. Ratzinger). Stąd też Chrystus wymaga radykalnego świadectwa wiary i od niego uzależnia nasze zbawienie. „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który

jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 32-33).

Jezus znając ludzkie serca wie, że tchórzliwi i wygodni chrześcijanie będą porzucać wiarę za cenę przyjaźni ze światem szerzącym „kulturę śmierci”, dlatego wstrząsa ich sumieniami: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8). Przeciwwstawienie się bezbożności wymaga heroicznej odwagi z jednoczesnym odrzuceniem wszelkiego zła. „A mówię wam, przyjaciołom moim: Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nic już więcej uczynić nie mogą. Pokażę wam, kogo się macie obawiać: bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła. Tak, mówię wam: Tego się bójcie!” (Łk 12, 4-5). Z szatanem nie można toczyć dialogu, odpowiadać mu na pytania, ciekawie słuchać jego pseudo-teologii, czy też współpracować z nim dla „dobra człowieka”. Złemu duchowi nie można kłaniać się, ale należy zdecydowanie przeciwstawić się mu, powtarzając za Jezusem: «Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz» (Mt 4, 10).

Zanim Jezus powtórnie przyjdzie, podda ludzi próbie wiary. W tym trudnym czasie, kto będzie chciał znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swoje życie z powodu Chrystusa, znajdzie je (por. Mt 10, 39). Wówczas do głosu dojdą liczni oszuści uznani za naukowe i moralne autorytety. Wykorzystując swoją uprzywilejowaną pozycję, nowoczesne środki komunikowania, instrumenty polityczne, ekonomiczne i socjotechnikę, zniewolą słabe, nieprawe umysły, które uwierzą kłamstwu. Spowoduje to powszechną bezbożność, a ludzie porzucając tęsknotę za Królestwem Niebieskim rozpoczną rozszerzanie swojego panowania i umacnianie go, ale już bez Boga (por. J. Ratzinger). Stąd też Apokalipsa boleśnie uświadamia, że Bóg wie o przewrotnych zamiarach człowieka: „Znam twoje czyny” (Ap 2, 2.19; 3, 1.18.15) „Pamiętaj więc, skąd spałeś” (Ap 2, 5). Duch Święty mobilizuje ludzi wiary, aby przeciwstawili się osłabieniu miłości i stali się czujnymi w tym decydującym czasie. Jeżeli pragniemy być ludźmi Boga, powinniśmy światłem naszej wiary i dobrymi uczynkami umocnić słabych (por. Mk 4, 21), którzy są zagrożeni duchową śmiercią (por. Ap 3, 1-2).

Niestety wielu ludzi ulegnie iluzji marksistowskiej wizji świata wolnego od ucisku cierpienia i niesprawiedliwości (por. J. Ratzinger). Ta bezbożna ideologia przenika stopniowo także w struktury Kościoła i uwodzi umysły niektórych teologów, którzy w Chrystusie upatrują bardziej rewolucjonistę walczącego o prawa człowieka niż Odkupiciela. W pseudonaukowy sposób przekonuje ona, że miłość i sprawiedliwość nie są dziełem Boga, tylko człowieka. Jesteśmy właśnie świadkami proklamacji złowrogiego hasła, że kapłaństwo Chrystusowe uległo dewaluacji, jest niepotrzebne, a Kościół umarł. Zapowiadany antychryst jawi się współcześnie jako

sojusz wszystkich bezbożnych ideologii z premedytacją niszczących krzyż Chrystusa, profanujących sakramenty i desakralizujących wszystkie wymiary życia ludzkiego. Neomarksizm wmawia kłamliwie ludziom, że poprzez reformy socjalne można zbawić świat.

Rozpoczęło się więc bezwzględne niszczenie odniesień do Boga, a w jego miejsce wprowadzane są wyłącznie relacje międzyludzkie. Aby powiodła się „przebudowa” dotychczasowego ładu społecznego, konieczne jest wyrugowanie chrześcijańskiej wizji człowieka i jego moralności zakorzenionej w Ewangelii (por. J. Ratzinger). Stąd też odrzucane są fundamenty wiary, zasady świętości życia od poczęcia do naturalnej śmierci, katolicka etyka seksualna, sakrament małżeństwa rozumiany jako związek mężczyzny i kobiety uświęcony Bożą łaską oraz pogarda dla sakramentu kapłaństwa. Z całą zaciekłością atakowany jest Kościół rzymskokatolicki, a przede wszystkim kult Eucharystii i Matki Bożej. Współczesny człowiek słusznie walcząc z przejawami cierpienia, coraz częściej wybiera jednak złe środki i złą drogę, bowiem eliminuje cierpienie razem z cierpiącym, co prowadzi do skrajnego egotyzmu i aktów eugenicznych. Nie jest to już miłość cicha, pokorna i bezinteresowna (por. Mt 11, 28), ponieważ nie uznaje potrzeby odkupienia przez Syna Bożego, który do końca nas umiłował. Dlatego Jezus ostrzegął: „Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone” (Mt 12, 31).

Błędnym jest też materialistyczne przekonanie, że przyczyną cierpienia jest wyłącznie nierówność posiadania i władzy. Zatem usprawiedliwiane są wszelkie metody, które miałyby poprawić los człowieka. Zapominano więc o starej zasadzie moralnej, że: „Cel nie uświęca środków”. To, co jest złem, zawsze pozostanie złe. Jeśli środki działania są nieludzkie, to i cel pozostanie nieludzki. Człowiek nie wierząc w Boga, zajmuje Jego miejsce, przywłaszcza Jego Prawa i łudzi się, że zmieni świat. Historia upadku pierwszych rodziców wiele nam wyjaśnia (kard. J. Ratzinger). Zły duch obiecał Adamowi i Ewie, że nie umrą, otworzą im się oczy i jak Bóg poznają dobro i zło (por. Rdz 3, 5). Dzisiaj szatan próbuje zwieść ludzi ideą „walki o świeckość państwa”, czyli powszechną ateizację wszelkimi dostępnymi środkami, aby uczynić z niewiary nową globalną religię.

Człowiek nie oczekuje już zbawienia od Chrystusa, ale od samego siebie. Trwa więc w złudnym przekonaniu, że może tego dokonać. Walcząc o autonomię od Bożego Prawa, popada w niewolę własnych ograniczeń. Staje się więc chciwy i pyszny niczym Judasz. Jest jak wielbłąd, który nie może przejść przez ucho igielne, ponieważ garb swoich grzechów, którymi szczyci się zarozumiale, nie chce i już nie potrafi zmieścić w bramie Miłosierdzia Bożego. Nie otrzymuje przebaczenia, bo nim gardzi. Bezbożny brzydzi się pojednaniem z Bogiem dokonującym się na drodze pokory, która daje się oczyścić i w ten sposób staje się nieskazitelną

(J. Ratzinger). Zamiast Miłosierdzia Bożego zarozumiały człowiek wybiera samoodkupienie na drodze polityczno-ekonomiczno-socjalnej i psychologicznej. Sakrament pokuty zastępuje indywidualną psychoterapią, której naukowe podstawy mają mu pomóc doprowadzić do ładu puste i rozbite życie. Niestety psychologia i psychiatria nie wyjaśnią ostatecznego sensu miłości i wartości życia ludzkiego. Uznając potrzebę rozwoju psychologii i psychiatrii, należy zrozumieć, że w swoich naukowych dociekaniach mogą one doprowadzić tylko do bram Nieba i w tym miejscu kończy się ich rola. Dociekając przyczyn psychicznych procesów, nie potrafią odpowiedzieć na fundamentalne pytania natury teologicznej: kto stworzył człowieka i dlaczego powołał go do życia? Naukowe, empiryczne metody nie mogą uzdrowić duszy odrzucając Boga, który ją stworzył, bo wówczas znajdzie się ona w pustce, a życie utraci swój sens (por. J. Ratzinger). Dlatego Jezus grozi najsurowszą karą tym, którzy poprzez intelektualne manipulacje odbierają prostym ludziom wiarę w Boga i nadzieję na zbawienie. „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze” (Mk 9,42).

Przeciwstawienie się tej bezbożności wymaga żarliwej wiary, gorliwości i męstwa pośród zakłamania i uwodzicielskich sztuczek świata (por. H.U. von Balthasar). Św. Ignacy Antiocheński, który zginął w Rzymie rzucony na pożarcie dzikim zwierzętom „ze względu na świadectwo, jakie dał Chrystusowi”, pisał przed śmiercią do Filadelfian: „Starajcie się podobać Temu, dla którego walczyście i od którego otrzymujecie żołąd. Niechaj nikt z was nie okaże się dezertorem. Chrzesz wasz niech pozostanie tarczą, wiara hełmem, miłość włócznią, a cierpliwość zbroją” (6, 1-2).

Trzeba zatem ufać, że Bóg ulituje się nad nami, ponieważ zna nasze czyny, trud i wytrwałość w znoszeniu cierpienia dla Jego Imienia (por. Ap 2, 2). Bądźmy więc wierni aż do śmierci, nie zapierając się Chrystusa i Kościoła. „Przestań się lękać tego, co będziesz cierpieć. Oto diabeł ma niektórych spośród was wtrącić do więzienia, abyście próbie zostali poddani, a znosić będziecie ucisk przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia” (Ap 2, 10). Jeśli wytrwamy, to Chrystus uchroni nas od próby ponad nasze siły, o czym sam zapewnia: „Skoro zachowałeś nakaz mojej wytrwałości i Ja cię zachowam od próby, która ma nadejść na cały obszar zamieszkały, by wypróbować mieszkańców ziemi. Przyjdę niebawem: Trzymaj, co masz, by nikt twego wieńca nie zabrał!” (Ap 3, 10). „Odwagi, Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Kraków, 14 października 2018 r.